



W numerze

KOŚCIÓŁ

LITWA –
 JEROZOLIMA

Tu trzeba powiedzieć, że na Litwie tradycja pielgrzymowania jest kontynuowana od kilku wieków. • 2

POLACY

O depresjach
 i grach w kości

W odróżnieniu od Polski, Ukraina jest niejedolita kulturowo, niepodległość otrzymała niejako w prezencie od dychawicznego imperium... • 7

**Polska-Ukraina:
 co nas łączy - a co dzieli?**

Rozmowa z Ambasadorem Polski
 na Ukrainie **Jackiem Kluczkowskim**

Niektórzy nazywają relacje polsko-ukraińskie kuriozalnymi, niektórzy strategicznymi. Ilustracją tych stosunków jest wieloletnia historia z rurociągiem Odessa-Brody-Gdańsk. Jak te relacje, zdaniem Pana, wyglądają w rzeczywistości?

-Zacznijmy od rurociągu Odessa-Brody, który rzeczywiście ma długą historię, choć jesteśmy już bardzo blisko ostatecznego porozumienia. Nadal jednak nie jesteśmy wszystkiego pewni. Np. tego, jak wielkie będą dostawy ropy naftowej z Kazachstanu i Azerbejdżanu, albo kiedy można będzie rozwiązać umowy, które Ukraina zawarła z Rosją, żeby ropa popłynęła z Odessy na północ. Jestem z natury optymistą i wierzę, że te wszystkie rzeczy nie pewne uda się wkrótce wyjaśnić.

W tej chwili Polska buduje swoją politykę dywersyfikacji dostaw surowców energetycznych. Trzeba uwzględnić wszystkie kierunki. I ten tradycyjny wschodni, rosyjski i południowo-wschodni, ukraiński i północny przez Morze Bałtyckie, a także własne zasoby węgla, gazu,

ropy naftowej. Jednym słowem, trzeba projekt rurociągu Odessa-Brody-Płock uczynić elementem całej strategii energetycznej Polski.

A jeżeli chodzi o całokształt stosunków polsko-ukraińskich, to uważam je za wzorcowe. Trzeba podkreślić, że oba nasze kraje zdecydowały się działać po partnersku i są w tym konsekwentne. Oczywiście może czasem dochodzić do nieporozumień, dotyczących spraw gospodarczych, bo nasze gospodarki czasem nie pasują do siebie i konkurują. To jest naturalne. Są też problemy, które wynikają z lokalnych konfliktów. Polacy zamieszkali na Ukrainie mają swoje problemy, tak samo jak i Ukraińcy w Polsce. Ale te problemy nauczyliśmy wspólnie rozwiązywać i dzięki temu nie przerastają one w ogniska zapalne.

Nie ma żadnych wątpliwości, że to był bardzo dobry strategiczny wybór ze strony Polski, żeby być, jeszcze w 1991 roku, pierwszym krajem, który uznał niepodległość Ukrainy, a potem konsekwentnie przez wszystkie ekipy rządzące w Polsce popierać Ukrainę.

Ciąg dalszy na str. 4

Z rówieśnikami w KRAJU



W wesołym pochodzie kostiumowym uczestników Międzynarodowego Festiwalu Sztuki „Izabeliada” w Puławach

Te dwadzieścia czerwcowych wakacyjnych dni spędzonych w Polsce dzięki pomocy prezesa Związku Polaków Kijowa Anieli Jurkowskiej, przy istotnym wsparciu stowarzyszenia KARITAS (parafia Zaczernie pod Rzeszowem), i sponsorowaniu sprawy przez dyrektora portu lotniczego w Łodzi Leszka Krawczeka były nie lada atrakcją dla 25. dzieci z Kijowa

Program pobytu aż roił się od wspaniałych występów, zabaw, ciekawych wycieczek. Lecz przede

wszystkim organizatorzy zadbali o to, czego nie może udzielić żadna firma turystyczna, a mianowicie o dogłębne i serdeczne obcowanie z mieszkańcami Polski, które pozwoliło uświadomić sobie stopień zainteresowania, jakim darzą nas tutaj, dało możliwość odczuć osobiście przyjazny i życzliwy stosunek wobec nas. Te, właśnie, nowe emocje stały się głównymi w tym, wzniosłe mówiąc, duchowym bagażu, który dzieci przywozily z Polski.

W dzień powrotu dzieci napisały wypracowania o Polsce pełne, jeszcze nie wyciszonych przez czas, emocji, które nie zdążyły jeszcze spocząć w kręgu wspomnień. Dziś proponuję pierwszy z kilku wizerunków Polski postrzeganych oczyma naszych dzieci.

*Kierownik studia
 «Industria mody»*

Katarzyna CHODOROWSKA

Ciąg dalszy na str. 5

U Rodaków

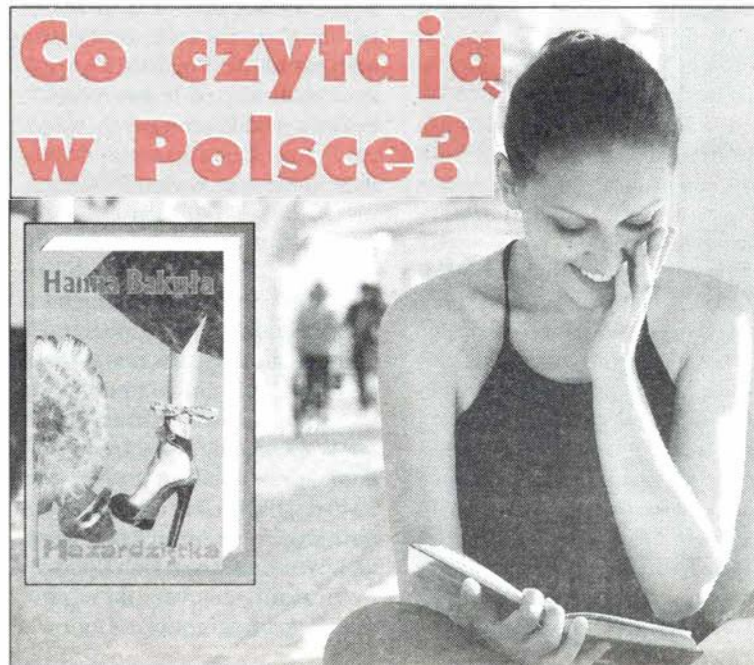
Kilka lat temu, podczas studiów w Krakowskiej Akademii Pedagogicznej, byłem przyjemnie zdziwiony odczytaniem Polaków. Czytają dużo i wszyscy, bez względu na wiek, płeć, pozycję społeczną, atrakcyjność telewizji i szeroką paletę możliwości rozrywkowych, zwłaszcza proponowanych dla młodzieży. Ale postawmy pytanie: co czytają?

Pani Anna Niedośpał, z-ca dyrektora Głównej Księgarni Naukowej przy ul. Podwale 6 wyjaśniała wtedy:

„Książki u nas nie zatrzymują się długo. Co prawda, ostatnio spostrzegamy zmniejszenie popytu na literaturę lekkiego gatunku. Natomiast wyraźnie wzrosło zapotrzebowanie na metodyki, receptury, słowniki, kodeksy, rozmaite instrukcje, podręczniki języków obcych. Jest olbrzymi popyt na książki z informatyki”.

Temat edukacji zawsze był pierwszoplanowym w społeczeństwie polskim. Teraz, kiedy Polska, po piętnastu latach prac skierowanych na wdrażania odpowiednich standardów cywilizacyjnych, stała pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej, temat ten nabral jeszcze większej aktualności. „Lepiej być biednym, niż głupim” – to znany postulat, który trafia do świadomości każdego Polaka przez jeszcze w wieku dziecięcym.

Mimo wielu komplikacji i sprze-



czności rozwiniętego środowiska rynkowego, książka w Polsce znajduje się w centrum uwagi państwa, mediów i cieszy się szacunkiem ze strony czytelników. Do księgarni nierzadko wstępują rodzinami, żywiąc szczególne upodobanie dla literatury faktu, literatury poznawczej i encyklopedycznej. Wśród wielkiej ilości wydań specjalistycznych, które informują o sytuacji i wydarzeniach na rynku książkowym, najbardziej wielostronną i pełną informację o znaczących i popularnych pozycjach wydawniczych w Kraju podaje krakowski Magazyn literacki „Książki” (który w pewnym przybliżeniu może być porównany z ukazującym się w Ukrainie magazynem „Книжковий Клуб плюс”).

Ciąg dalszy na str. 6



Pielgrzymka

LITWA – JEROZOLIMA

Tak można krótko określić szlak pieszej pielgrzymki, która w pierwszej połowie czerwca przeszła drogami rodzinnego Wołynia. 7-8 czerwca pielgrzymi, niosący drewniany krzyż do Ziemi Świętej, gościli w naszej parafii p.w. św. Anny w Kowlu. Wydarzenie wyjątkowe i raczej „bez precedensu”, jak czasem mówimy. Bowiem jak często ktoś z nas gości w swoim domu pielgrzymy, który wybrał się w tak daleką drogę? A więc radość i wzruszenie były po prostu ogromne!

Była też i lekka obawa: a jak z nimi się rozmówimy? Bo przecież nikt z nas nie zna litewskiego, a czy oni będą rozmawiać po polsku, czy po rosyjsku, na przykład? Ale obawy okazały się płonne. Owszem, cała grupa, a to ponad 30 osób – byli Litwinami, lecz oczywiście znali język rosyjski, a niektórzy także i polski. I już po kilkunastu minutach rozmowy to tu, to tam, było słycać wesołe głosy i śmiech.

Pielgrzymi szli ze swoim księdzem o. Kazimierasem-jezuitą. Mszę odprawiono w kilku językach. W swoim kazaniu o. Kazimieras nawiązał do ich pielgrzymki, opowiedział o tym, jak byli witani na naszej ziemi, jak kobiety poleskie podchodziły i całowały niesiony przez pielgrzymów krzyż. Dla niego – człowieka już w starszym wieku – te spotkania były niezwykle wzruszające; jak nam otwarcie się zwierzał – mocno to przeżywał.

Po Mszy nasi goście udali się na spoczynek. W moim domu gościłem trzy osoby. Byli to Wigantas, Leonas i Piotras. W czasie posiłku rozmawialiśmy o różnych sprawach, była też okazja rozpytać ich o pielgrzymkę. Jak się okazało, w składzie piel-

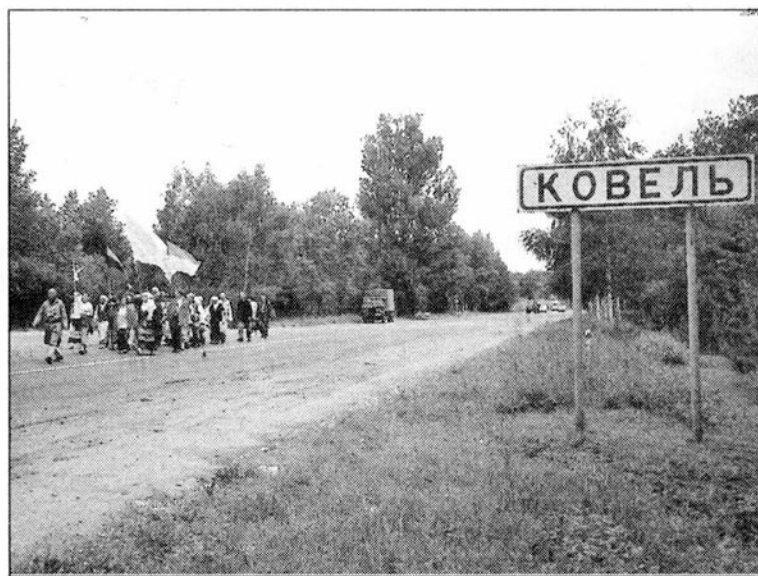
grzymki są ludzie prawie z całej Litwy, ale prawie wszyscy się znają, bo już nie pierwsza to ich wspólna pielgrzymka. Idea pielgrzymowania z krzyżem narodziła się raczej spontanicznie, chociaż inicjatorem był Gintaras Naudziunas, mieszkaniec Kłajpedy. Tu trzeba powiedzieć, że na Litwie tradycja pielgrzymowania jest kontynuowana od kilku wieków. Wierni idą do Bazyliki Narodzenia NMP w Szydłowie (po litewsku Sziluwa), gdzie miało miejsce pierwsze w Europie objawienie Najświętszej Maryi Panny. W miejscowości, w której dochodziło do sporów religijnych, Maryja objawiła się i rozmawiała z nie-katolikiem, a mianowicie z kalwinem. Działo się to w 1608 roku. Czy ten wyjątkowy fakt nie świadczy o wyjątkowym przesłaniu Pana, skierowanym za pośrednictwem Jego Matki i zachęcającym do pojednania wszystkich chrześcijan?

Od wielu lat niosą Litwini także krzyże i na swoją Górę Krzyży pod Szawlami (Sziaulaj). To miejsce odwiedził i modlił się tam Papież Jan Paweł II we wrześniu 1993 r. Sześćset lat temu Litwa dopiero przyjęła Ewangelię Chrystusa, lecz naród litewski tak mocno pokochał Jezusa, że wytrwał w swej wierze do naszych dni, nie zważając na ciężkie wypróbowania w czasach caratu i komunistycznego zniewolenia. Odrodzona w 1990 r. niepodległa Litwa została oddana w opiekę Najświętszej Maryi Pannie w Sziluwie. Dlatego też dosyć często Litwę nazywają Ziemią Maryi.

Można zatem powiedzieć, że idea dźwigania krzyża zrodziła się samoistnie w sercach naszych pielgrzymów. Oni wszyscy dobrze pamiętają także słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, które skiero-

wał do nich, zgromadzonych na Górze Krzyży w dalekim 1993 roku: „Synowie i córki Waszego kraju nieśli na tę górę krzyże, podobne do Krzyża, który nasz Zbawiciel niósł na Golgotę. W ten sposób oni wykazali całą głębokość swojej wiary... Ten Krzyż jest Znakiem życia wiekuistego w Bogu”.

I tak od 1999 roku drewniany krzyż wykonany przez stolarza



Henrikasa Paluckisa peregrynuje przez wioski i miasta Litwy oraz innych krajów Europy. W 2000 roku pielgrzymi nieśli go dookoła Litwy, w 2001 – przeszli swój kraj „na krzyż”, po przekątnej – czyli z północy na południe i z zachodu na wschód. W 2003 ponieśli krzyż do Rzymu, gdzie zostali przyjęci na audiencji u Ojca Świętego Jana Pawła II, któremu w ten piękny sposób podziękowali w 10. rocznicę pielgrzymki do Litwy. A teraz naszych pielgrzymów czeka najważniejsze w ich życiu zadanie – niesienie krzyża na Golgotę, do Ziemi Świętej.

Idąc w tak daleką drogę, modlą się oni w jedności z cierpiącą Przenajświętszą Bogurodnicą, w myślach towarzysząc Jezusowi Chrystusowi na Golgotę, rozważając Jego Mękę i sławiąc Jego ofiarę. Pielgrzymi dziękują Bogu za wszystkie otrzymane łaski, proszą o miłosierdzie dla siebie i całego świata. Wspominają w modlitwach naszego Wielkiego Pielgrzyma Jana Pawła II w pierw-

do pełnienia woli Boskiej, sławiąc Pana naszego całym swym życiem.

Zaiste piękny i szczerzy w swej naturze czyn! Spotykając na tej drodze ludzi, dziękując za okazaną pomoc, pielgrzymi rozdają obrazki z krótkim, lecz jakże wymownym napisem: „Niech Pan Bóg strzeże Was wszystkich – pielgrzymi z Litwy”. Każdy z napotkanych ludzi może również przekazać pielgrzymom własne intencje, które zostaną zaniezione do Jerozolimy i tam złożone.

5 maja wyruszyła pielgrzymka z Góry Krzyży na Litwie. Idąc przez Litwę, Białoruś, Ukrainę, Węgry, Austrię i Włochy, pielgrzymi dotrą do Jerozolimy dopiero 18 października. Pół roku ciężkiej, pieszej drogi w chłodzie i znoju, z modlitwą na ustach, będzie trwać ten budzący podziw i szacunek pochód. I być może dla wielu z nas, czytających te słowa lub nawet witających pielgrzymów w ich ciężkim trudzie, wspierających ich modlitwą, będzie to wyjątkowa okazja do rozważenia w swym sercu Tajemnicy Bożego Zbawienia. A podziwiając tych odważnych Litwinów, na pewno niejedną z nas zapyta też samego siebie: „A czy oświadczenie mnie byłoby stać na to, by w tym zabieganym życiu uczynić choć jakiś mały wysiłek, żeby podziękować Bogu za to, co od Niego otrzymałem i przeprosić Go za wyrządzone zło?”

Życzymy więc litewskim pielgrzymom, by miłosierna Przenajświętsza Panna Maryja towarzyszyła im w ich wędrówce i upraszała dla nich u swego Boskiego Syna potrzebne łaski.

Anatol F. SULIK (Kowel)

(Zdjęcie autora)

Irenie Berg – krzewicielce kultury polskiej

Pani Irena Berg urodziła się w kwietniu 1928 roku w Równem na Wołyniu. Zawsze Polka, nigdy nie-Polka, nawet w „tych czasach”. Zachłanna na życie, na słowo, na myśl. Ma niebawala łatwość z chaotycznego gadania wyprowadzić porządek rzeczy, tak jakby stawiała diagnozę, bo jest przecież lekarzem. Zapewniam – nie tylko ciała, ale i światopoglądu. Bez rozczulania, żeby było widać, co jest białe a co czarne.

A szarości? Szarości „zamyśli”, „zamilczy” i też nie są już między. Ze wspaniałym, charakterystycznym tylko dla niej rozmachem zamyka swoją filozofię w niezależnym, krytycznym języku z nadzwyczajną dbałością o każdy szczegół.

Zawsze coś porządkuje – nie tylko te nasze mądrości, ale swoje ukochane książki, karty biblioteczne, gazety..., bo zawsze jest coś nie tak, jak być powinno. Nie taka pogoda, nie takie spojrzenie, nie taki komentarz i historia nie taka..., a życie? Życie to zbiorowisko wszystkich wielkich i małych nietaktów z przebłyskami szczęścia.

Szczęśliwe było dzieciństwo Pani Ireny. Wraz z rodzicami mie-

szkała przy ulicy Chełmińskiej w Grudziądzu. Jaki był dom? Ciepły, pełen gości – często oficerów, bohaterów Kampanii Wrześniowej 1939 roku.

Życiorys ojca jest jak notatka wyrwana z encyklopedii – Leopold Berg, major kawalerii, kwarturmistrz 27. pułku ułanów, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari za bohaterski udział w wojnie z bolszewikami w 1920 roku. Swoją karierę oficerską rozpoczął w Korpusie Ochrony Pogranicza na Wołyniu, następnie służył w Mińsku Mazowieckim, aby w latach trzydziestych zostać oficerem w Centrum Wyszkozenia Kawalerii w Grudziądzu. Z końcem sierpnia 1939 roku major Berg wraz z 27. pułkiem ułanów wyruszył na wojnę.

Ile razy w życiu pytamy DLA-CZEGO? Nie rozumiemy tych wyższych celów, jakiejś nadprzyrodzonej logiki. Jaki sens ma wojna, po co Bóg daje człowiekowi możliwość gaszenia świeczki życia bliźniego swego? Ostatnia rozmowa z żoną miała miejsce około 10 września i później było już życie Nadzieją. Obok niej Wiara i Miłość, bo trzy siostry trzymają się razem i bez ich towarzysztwa iść się nie chce i

nie da się iść w nieznanne. „13 kwietnia 1940 roku przyszła kolej na nas. Nie pozwolono nam niczego ze sobą zabrać, władze sowieckie wyjątkowo wrogo usposobione były do rodzin polskich oficerów.”

Ten u góry dał im rząd dusz w tak nieludzkim celu, przecież nie mógł się pomylić, bo On nie myli się nigdy. Pogardę im sprezentował, aby „odczłowieczeli”. Podróż w zakratowanych wagonach pani Irena pamięta doskonale: jedyne pożywienie to zupa z kawałkiem chleba. I tak przez dwa tygodnie do celu – Siewiernej Zwizdy. Tu praca w polu od świtu do nocy, mieszkanie w ziemiankach. Codziennie patrzyło się śmierci w twarz – Pani z Kosą zebrała żniwo tu niemałe, wszystkie malutkie dzieci!

W kołchozie pani Irena i jej matka przebywały przez rok – od 1940 do 1941 roku, czyli do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Wówczas wszystkich Polaków wywieziono do Amankaragaju, niedaleko Kokczetawu. Budowa-

no tam linię kolejową w celu transportowania węgla z Karagandy do europejskiej części Związku Radzieckiego. W „małoletnich brygadach” po dwanaście godzin dziennie pracowały dzieci dwunasto-czternastoletnie. Co dawalo im siłę? Bo przecież nie kawałek chleba rzucony przez SZLACHETNYCH.

W 1942 roku przyszła informacja, że w Buzułuku formuje się Wojsko Polskie. Nadzieja dostała skrzydeł – chłopcy wyjechali do służby, na miejscu wydano trochę odzieży i po kilka kilogramów mąki, ale niestety pachniała naftą. Ten podarunek rozbudził prawie zapomniane zapachy na krótką chwilę, ale to było już dużo.

Ponieważ Maria Berg знаła oświadczenie gen. Władysława Andersa, napisała do niego list, aby jej i córce umożliwił wyjazd do Buzułuku. Odpowiedź przyszła szybko, generał przystał serdecznie zaproszenie...

Śmieją się tam na Olimpie z naszych planów, nawet gdy sił

nam już brakuje, gdy nie ma woli życia. Oni TAM zrywają boki. Jeden z wielu życiowych wyroków zapadł nagle tuż przed wyjazdem – tyfus; najpierw zachorowała matka, a później córka. Kiedy wróciły do sił, wojska już nie było, zostało wyprowadzone do Iranu. One zostały z popękaną nadzieją jak tafla lodu. Teraz szykanowane i prześladowane. Przyczepiono im niewidzialną tabliczkę z napisem „wrogowie sowieckiego narodu” i kolejny raz wystawiono na ciężką próbę, a za przeszłość trudną nie ma żadnej nagrody, a może to jakaś nobilitacja? Im bardziej człowiek potargany, sponiewierany, kopnięty z całej siły, tym dystans mniejszy i życie jakieś bardziej oswojone i nigdy nie czuje się sierotą; nie bliskości nie jest przezroczyta.

„W 1943 roku ogłoszono pobór do Ludowego Wojska Polskiego. I tak się zdarzyło, że synowie sąsiadów – dwaj bracia służyli w różnych armiach: jeden u Andersa, a drugi u Berlinga. A my znów byliśmy „sojusznikami”.

OCZY W KOLORZE

Oświata

Wyobrażenia i doświadczenia słuchaczy Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców Uniwersytetu Rzeszowskiego związane z Unią Europejską

Szesnaście lat temu na uczelni w Rzeszowie rozpoczęło swoją działalność Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców. Z czasem zostało ono przekształcone w Centrum Kultury i Języka Polskiego dla Polaków z Zagranicy i Cudzoziemców „POLONUS”. W chwili obecnej Uniwersytet Rzeszowski prowadzi działalność glottodydaktyczną na rocznych kursach języka polskiego oraz w Szkole Letniej. Centrum „POLONUS” specjalizuje się w przygotowywaniu do studiów w Polsce i kształceniu w języku polskim jako obcym przede wszystkim młodych Polaków ze Wschodu, choć są wśród uczestników kursów także osoby zamieszkałe w innych rejonach.

Od około pięciu lat do programu kształcenia są wprowadzane treści związane z Unią Europejską i krajami Europy Zachodniej. W bieżącym roku akademickim na rocznym kursie języka polskiego przebywają Polacy z Ukrainy, Białorusi, Łotwy, Kazachstanu, Gruzji, Rosji – w sumie grupa 36 osób. Po ukończeniu rocznego kursu języka polskiego zostaną oni skierowani na studia do różnych miast Polski. Przeprowadzona wśród nich ankieta, (na pytanie ankiety odpowiedziało 25 osób) dotycząca kwestii związanych z Unią Europejską, jest warta uwagi także z tego względu, że ci młodzi ludzie są wyrazicielami opinii polskich środowisk, w których wyrosli w krajach swego urodzenia i stalego zamieszkania. Anonimowość ankiety pozwoliła na większą swobodę wypowiedzi.

Jak postrzegam UE?

Zdecydowana większość ankietowanych fakt wejścia Polski do Unii Europejskiej ocenia dobrze lub bardzo dobrze. Przede wszystkim brane są pod uwagę kwestie ekonomiczne: „to bardzo wielki krok ku rozwojowi ekonomicznemu i materialnemu”, ale także wszyscy bardzo wysoko oceniają otwarcie granic oraz swobodę poruszania się po krajach Europy.

„Teraz Polacy mogą bez problemów wyjechać do innych krajów na studia, do pracy. Chociaż uważam, że to jest dobrze wyjechać na stypendium do innego kraju, poznać tamtych ludzi, ich kulturę, ale musimy zdawać sobie sprawę, że powinniśmy działać na rzecz naszego państwa, a nie pracować gdzieś na kogoś innego.”

Pojawiają się także (niezbyt liczne) zastrzeżenia i wątpliwości, przede wszystkim dotyczące kłopotów z wizami (np. na Ukrainie), ale także rosnących w Polsce cen, czy faktu, że, jak to sformułował odpowiadający, „Polska musi przyjmować wszystkie warunki, które stawia UE”. Większość odpowiedzi zawiera też przekonanie, że wejście do Unii to początek długotrwałego i trudnego procesu, który jednak przyniesie w końcu wymierne korzyści. Wszyscy bardzo pozytywnie oceniają fakt, że dyplom, otrzymany w polskiej uczelni, będzie uznawany na obszarze Unii Europejskiej.

Jedna osoba, zamieszkała na stałe na Białorusi stwierdziła: „Myślę, że wcześniej niż po 11 latach mój kraj (Białoruś) nie będzie państwem-członkiem UE. Nie chciałabym, żeby Białoruś była członkiem UE, ponieważ ma bardzo wygodne położenie geograficzne (między Rosją a państwami UE): jest dobrą drogą

transzytową. Spodziewam się od UE pomocy w sprawie zdobycia demokracji dla Białorusi i cieszę się, że Unia pomaga w tym”.

Ciekawie wypowiada się słuchaczka z Ukrainy:

„Mam wątpliwości, ale uważam, że byłoby dobrze, gdyby mój kraj wszedł do UE. Chociaż nie wiem na pewno, co przyniesie to naszemu krajowi. Obserwując

na dzień dzisiejszy to byłoby chyba nienajlepiej. Boję się, że mój kraj nie jest dostosowany do ekonomii UE. I byłoby ludziom ciężko żyć, ponieważ ceny wzrosłyby, a pensje zostałyby te same. Od UE dla swego kraju oczekuję wsparcia i na pierwsze czasy, kiedy będziemy do UE, lżejszych wymagań”. Generalnie jednak przytłaczająca większość ankietowanych,



„Dworek” – jedno z najmniejszych, ale zabytkowych pomieszczeń Uniwersytetu Rzeszowskiego

zmiany, które się odbywają w krajach, które weszły do UE, nie mogę zaakceptować wszystkiego i ze wszystkim się pogodzić. Dlatego nie mogę powiedzieć, że chcę już tak teraz wejść do UE. Przyjaźń i pomoc między krajami UE to dobrze, ale jakaś niezależność też jest potrzebna”.

Nieco odmienne obawy wyraża inny ankietowany, także z Ukrainy: „Co do mego kraju, to jego droga wejścia do UE jest jeszcze długa i uważam, że ciężka. Chociaż mój kraj coraz bardziej do tego dąży. Więc myślę, że może za jakiś, co najmniej, 10 lat, wejście mego kraju do UE będzie możliwe. Z jednej strony chciałbym, żeby mój kraj wszedł do Unii. Ale

zamieszkałych na stałe na Ukrainie to euroentuzjaści, którzy chcą jak najszybszych decyzji w sprawie wejścia do Unii.

Znacznie bardziej zróżnicowane są odpowiedzi na pytanie dotyczące lat późniejszych: „Czy chciałbyś w przyszłości podjąć pracę w którymś z krajów Unii Europejskiej?” W przewadze (14 na 25 osób) są ci, którzy mają zamiar wrócić do kraju swego stałego zamieszkania.

W jednym przypadku jest mowa o rozczarowaniu: odpowiadająca na pytanie stwierdza, że miała zamiar podjąć pracę w Polsce. Jednak po przyjeździe do naszego kraju straciła tę pewność, ponieważ polska rzeczywistość

zawiodła ją. Myślała, że jest lepiej. W związku z tym na razie nie podejmuje żadnych decyzji.

Ciekawie, że ankietowana młodzież w większości swej tkwi w tradycji mitu, odwiecznej tęsknoty ludzkości: ziemi obiecanej. Znany dobrze z literatury, wpisany w świadomość bardzo wielu Polaków, zamieszkałych na stałe w Polsce, najpierw mit wspólna, bogatej Ameryki, teraz także i Europy. Wizja lepszego życia fascynuje wszystkich, dla których los nie jest łaskawy.

Trzeba jednak podkreślić, że młodzi respondenci zachowują też pewien dystans i realistyczne spojrzenie na tę baśniową rzeczywistość. Przede wszystkim bardzo chętnie spośród krajów Unii wybierają Polskę, mając na względzie swoje tradycje i pochodzenie. W Polsce czują się dobrze, nie tak obco, jak np. w Niemczech czy Francji. Obiektywnie oceniają też swoje kompetencje językowe, zdając sobie sprawę, że ich znajomość języka angielskiego nie jest perfekcyjna. Na ogół uczyli się go wyłącznie w szkole i to dość krótko. Wszyscy deklarują dalszą intensywną naukę języków.

Poza tym, uświadamiają sobie wyraźnie, że nawet w ziemi obiecanej nic nie jest za darmo. Wielokrotnie piszą o tym, że pracować trzeba wszędzie równie ciężko i nie spodziewają się łatwego życia. Spodziewają się za swoją pracę uczciwego wynagrodzenia.

Wszystko wskazuje na to, że większość osób w badanej grupie ma silne poczucie przynależności narodowej, polskości. Są jednak otwarci, tolerancyjni, kreatywni, bardzo zainteresowani poznawaniem świata. Z pewnością w przyszłości zechcą nawiązać bliskie kontakty z krajami Unii i tak, jak wielu z nich deklaruje, spróbują być pośrednikami między Wspólnotą Europejską a krajami ich stałego zamieszkania.

dr Hanna KRUPIŃSKA-EYP

(Oprac. wybiórcze z szerokiej analizy tematu – KOS)

NIEBA

Jednak nowy kostium nie miał żadnego wpływu na ich sytuację; nie dali im więcej jeść i lepiej spać, bo przecież kiedy ta cholerna tafla lodu się zapada i odczuwa się głód, strach, to mogą nazwać mnie nawet Antycyfrystem i ja się podpiszę, bo jeszcze nie pora...

„Wojna dobiegła końca, a my z matką układaliśmy w myślach szlak powrotu do ukochanej ojczyzny. Chciałyśmy jak najszybciej zostawić tę historię tu, na miejscu, tak po prostu porzucić jak coś niechcianego. Zdecydowałyśmy, że udamy się do dziadka na Wołyń, a potem już do Polski. Ci, którzy zadeklarowali powrót do kraju zostali wywiezieni do Charkowa, do sowchozu. Pracowałyśmy przy różnych rolnych robotach, ale na szczęście nie było głodu.”

„W grudniu 1945 roku dotarliśmy do dziadka na Wołyń, ale nie miałyśmy pojęcia, że Ukraińcy tak strasznie traktują Polaków, nas zaś uważano za „Sowieców”, bo przyjechałyśmy z głębi

Rosji. I tu naszym losem karty historii zapisywały swoje czarne strony.” Przeżyły koszmar. To nie były spojrzenia śmierci w twarz, to była śmierć w życiu. To był taniec śmierci – mordy i rzezie... Z Polski dochodziły wiadomości, że władza ludowa prześladowała przedwojennych oficerów i ich rodziny, częste są zsyłki na Sybir.

„Nasze korzenie były na Kresach Wschodnich, w Polsce nie było żadnej rodziny. Zostałyśmy, dzieląc los wraz z innymi tak bardzo podobnymi do nas... Przez cały czas poszukiwałam ojca, poruszyłam niebo i ziemię, zwracałam się do polskich i radzieckich organizacji, trafiłam do kilku archiwów, ale bez rezultatu.

W 1990 roku wpadła mi w ręce książka Adama Moszyńskiego – „Lista Katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk”, która została wydana w Londynie w 1982 roku. Na 263 stronie odnalazłam nazwisko mojego ojca... Natomiast w 1992 roku Polski Czerwony Krzyż poinformował mnie oficjalnie, że ojciec nie żyje, figuruje na liście jeńców wojennych Starobielska pod numerem 170.”

Przychodzimy tu tak bardzo podobnie – z pierwszą rosą, z bujnością zbóż, w przyćmionej tęczy kasztanów i w objęciach zimnych aniołów. Odchodzimy stąd tak bardzo podobnie – na kiwnięcie palca, na skinienie głowy, zawsze wbrew sobie, bo chciałoby się jeszcze zatańczyć, za mało walców, nie taki koniec, powtórzyć obrót...

Kilka tygodni temu poprosiłam Panią Irenę, żeby oprowadziła dzieci i młodzież po cmentarzu przy Mikulinieckiej w Tarnopolu. Opowiedziała historię kaplicy, pokazała kilka grobów; my złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze, aby pamiętać... Następnego dnia rano wyjeżdżała do Krakowa, cieszyła się niezmiernie na ten wyjazd. „Kraków ma zawsze niepowtarzalny urok, jest spokojny, refleksyjny, oddycha się tam pełną piersią.” W Polsce ostatni raz przeżyła Święto Niepodległości, była zawiedziona – „w takim dniu otwarte sklepy!?” – dziwiła się.

Pamiętam jak Pani Irena na ostatnim zebraniu Polskiego Towarzystwa śpiewała razem ze studentami piosenki Osieckiej; pokazaliśmy program artystyczny „Między zie-

mią a niebem”. Zdążyła zamknąć w tej „naszej sztuce” wspomnienie o swojej młodości, o mniej dalekiej przeszłości. Jestem tego pewna, że zdążyła, bo przecież śpiewała ze łzami w oczach... Ona odczytała metaforę, że to nasze życie jest „między-między”..., rozmawialiśmy o tym. I kochała to życie „między-między”, ludzi, zwierzęta – choć krzywiła się na wszelkie wymysły, które wychodziły spod ludzkiej ręki. Prostota Pani Ireny była wyrafinowana – Biały Kruk w kolekcji Pana Boga...

Tak, jej szaro-białe włosy – zupełnie jak ziemia zimą – i niebieskie oczy jak niezapominajki kryły początek i koniec jednocześnie. Zimą przyroda kładzie się spać, wyrusza w podróż do Wiosny, „a umrzeć to przecież wyjechać w pewnym sensie”? Nie zakłócił Bóg Jej poczucia porządku i przerwał taniec, choć były jeszcze plany, marzenia i oczekiwania wobec ludzi, polityki, kultury, wobec siebie, bo przecież zawsze można lepiej i piękniej. Śmiejące się oczy Pani Ireny w kolorze nieba są zwiastunem Idealnej Wiosny.

Anita STASZKIEWICZ



POZDRAWIAM
żonę Olenę
i syna Olegę
z okazji jubileuszowych
rocznic urodzin
życząc im zdrowia
oraz dalszych sukcesów,
dziękując za dobrą i miłą
atmosferę rodzinną

Borys Szewczenko
pierwszy Redaktor Naczelny
nowego „Dziennika Kijowskiego”
Redakcja „DK”
dołączając swoje pozdrowienia



Ciąg dalszy ze str. 1

- Zgadzam się z Panem, ale nieprzypadkowo przytoczyłem przykład ropociągu Odessa-Brody-Gdańsk, żeby pokazać, że w tych relacjach polsko-ukraińskich jest za dużo deklaracji ale za mało treści...

- Każdą sprawę trzeba analizować osobno. Bo sprawa rurociągu wymaga analizy ekonomicznej. Inwestycja w ten rurociąg kosztuje ogromne pieniądze. I nie powinna być finansowana przez budżet państwa. To musi być na zasadach komercyjnych. Ale przecież to nie jest jedyna sprawa. Konkretnych dokonań jest niemało. W 1990 roku były dwa przejścia graniczne między naszymi krajami. Teraz jest ich kilkanaście. Jakże mizerna była nasza współpraca gospodarcza na początku lat 90. Teraz wymiana handlowa przekracza 3,5 mld USD rocznie, a w tym roku prawie na pewno przekroczy 4 mld. Także kontakty na poziomie zwykłych ludzi stały się znacznie bardziej aktywne. W 2005 roku naszą wspólną granicę przekroczyło niemal 5 mln osób. A kiedyś granica radzieckiej Ukrainy z Polską była najmocniej chyba strzeżoną granicą w Europie, oprócz muru berlińskiego.

- Ale, jeżeli chodzi o granice, to najbliższym czasem Polska wejdzie do układu z Schengen, i wtedy będzie o wiele mniej przekroczeń granicy ukraińsko-polskiej...

- Na razie mówię o tym, co się zmieniło na lepsze w naszych relacjach. Ale przecież na granicy polsko-ukraińskiej dzieje się też dużo rzeczy nie do zaakceptowania. A skala tak współpracy przygranicznej jak i przekroczeń granicy jest rekordowa. A co będzie w przyszłości? Polska wstępując do UE, zdecydowała także, że wstąpi do strefy Schengen. To jest jeden z najważniejszych celów naszego członkostwa w UE. Być z innymi krajami europejskimi w strefie Schengen oznacza różne dodatkowe możliwości ułatwionego przekraczania granic, a także zamieszkania, nauki i pracy w Europie. Myślę, że oprócz polityki strukturalnej i dopłat do rolnictwa, to układ z Schengen jest rzeczą najważniejszą dla której wstępowaliśmy do UE.

I wiadomo, że strefa Schengen ma swoje wymagania, dotyczące bezpieczeństwa. Między innymi że wschodu do Europy przychodzi przestępczość, przemyt, nielegalna migracja, handel ludźmi. Dlatego strefa Schengen ma podwyższone kryteria ochronne. Wizy schengenkie nie będą bezpłatne i nie będzie łatwo je uzyskać. Niestety odczują to na sobie nasi ukraińscy sąsiedzi. Ale to nie będzie długotrwały proces. Jeżeli Ukraina będzie współpracowała z UE i uniemożliwi nielegalną migrację, nielegalny przemyt ludzi i narkotyków, to sądzę, że dość szybko dojdzie do liberalizacji tego ostrego rygoru granicznego.

- Rozwój Polski i Ukrainy odbywa się na różnych prędkościach. Czy nie uważa Pan, że dlatego w perspektywie będą wynikać rozbieżności w relacjach międzypaństwowych?

- Na pewno wejście Polski do strefy Schengen wiele rzeczy skomplikuje.

- Czy w takim razie Polska będzie miała możliwość pozytywnie wpływać na politykę ukraińską teraz i w przyszłości?

- Jesteśmy partnerem, którego

o historii. Tam, gdzie są miejsca pamięci narodowej i ofiary, gdzie są cmentarze i mogiły, to trzeba je uporządkować, żeby zmarli mieli godny spoczynek, żeby ich krewni mogli przyjść i się pomodlić. W tej kwestii nie ma oporów ze strony ukraińskiej. Natomiast, jeżeli chodzi o ocenę wydarzeń, a także formacji

dowej. Ale jaka to będzie pamięć pokaże czas.

- Jak Pan patrzy na trójkąt Polska, Ukraina, Rosja. Dobre relacje Polski z Ukrainą powodują pogorszenie relacji Polski z Rosją. Jakie jest wyjście z tej sytuacji?

Polska-Ukraina: co nas łączy - a co dzieli?

Rozmowa
z Ambasadorem
Polski na Ukrainie
Jackiem
Kluczkowskim

opinii Ukraińcy dzisiaj dość chętnie słuchają. Ale strategię, jak budować stosunki na granicy zewnętrznej UE przyjmują wszystkie kraje członkowskie.

- Chodzi mi o to, czy Polska jest w stanie chociażby przyspieszyć reformy demokratyczne i cywilizacyjne na Ukrainie?

- Reformy na Ukrainie rzeczywiście przebiegają dość powolnie. Ale to nie jest proste na Ukrainie. Bo ten kraj ma dziś poziom własnego PKB 67% od PKB 1990 roku. Ukraina miała największe załamanie gospodarki po rozpadzie ZSRR. Do tej pory wiele gałęzi przemysłu jest powiązanych z Rosją.

Do tego, reformy mają swoją cenę społeczną, podczas gdy Ukraińcy są zniecierpliwieni, bo oczekiwali szybkiej poprawy stopy życiowej. I kiedyś, gdy głosowali w referendum 1991 roku za niepodległą Ukrainę i teraz po rewolucji pomarańczowej. Ludzie muszą się, niestety, pogodzić z tym, że ten proces będzie przebiegał powoli. Czy Polska może pomóc Ukrainie więcej? Trudno odpowiedzieć. Najważniejsze są te sprawy, o których mogą zdecydować wyłącznie Ukraińcy.

- Przeszłość jest lokomotywą przyszłości - powiedział przed laty ktoś z ludzi mądrych. Aby te bolesne momenty naszej wspólnej historii nie rzutowały negatywnie na współczesność - co trzeba, zdaniem Pana, uczynić?

- Tego nie unikniemy, że każdy naród będzie patrzył na historię przez pryzmat swoich doświadczeń. Ale problem na Ukrainie jest taki, że w tym kraju nie ma jednej świadomości historycznej. Inna jest świadomość Ukraińców w zachodnich regionach kraju, inna w centralnej części, inna we wschodnich regionach a jeszcze inna na Krymie. W związku z tym nie wszystkie regiony Ukrainy chcą uczestniczyć w dialogu historycznym z Polską. Bo niektórzy Ukraińcy, nawet większość, uważają, że to ich po prostu nie dotyczy. Polska wypracowała pewien mechanizm w rozmawianiu



- Myślę, że Rosja boleśnie odebrała to, że ostatnie wybory prezydenckie na Ukrainie nie odbyły się według rosyjskiego scenariusza. W te wybory na Ukrainie zostały zaangażowane duże środki i wielka uwaga ze strony rosyjskich kręgów politycznych. Rosjanie nie kryją rozczarowania i często nadal winią Polskę za tę sytuację. Muszę powiedzieć, że chyba niesprawiedliwie, bo przecież myśmy nie odegrali aż tak wielkiej roli. To naród ukraiński nie chciał kontynuacji skorumpowanego reżimu.

Rosjan nie tyle niepokoją dobre relacje polsko-ukraińskie, ile zachodni wybór Ukrainy. I właśnie

w tej sprawie Polska dla Rosjan jest uosobieniem Zachodu, a nas chyba łatwiej im krytykować niż innych.

A w ogóle, dlaczego działanie na rzecz demokracji na Ukrainie i pogłębiania jej współpracy z Zachodem jest odbierane jako polityka skierowana przeciwko Rosji?

- Ale Rosja jest bardziej aktywna we współpracy z NATO i UE niż Ukraina - o czym się mało mówi...

- To jest prawda, że Rosja jest aktywna we współpracy z Zachodem. Być może Rosja, która ciągle rozumie świat w kategoriach wpływów geopolitycznych, chciałaby, by kraje b. ZSRR, w tym Ukraina, po prostu uzgadniały swoją politykę z Rosją. I może dlatego, poparcie dla zmian demokratycznych na Ukrainie spowodowało pogorszenie naszych relacji z Rosją.

- A może to skutki nieumiejętności polskiej dyplomacji?

- Nie sądzę. Polska wykazała, że jest gotowa do rozmów o współpracy z Rosją. Ale mnie się wydaje, że to nasi wschodni sąsiedzi ciągle szukają swojej koncepcji rozmowy z nami i swojej pozytywnej oferty politycznej dla Polski, a także dla innych średnich i mniejszych krajów położonych w Europie środkowej i wschodniej.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

(Zdjęcie autora)

Krótko

Kwaśniewski na czele ukraińskiej organizacji

Celem działalności tej niezależnej organizacji jest promowanie na Ukrainie polityki publicznej będącej gwarancją efektywnej demokracji.

Aleksander Kwaśniewski przejął obowiązki przewodniczącego Rady Nadzorczej MCBP z rąk dotychczasowego przewodniczącego Bohdana Hawryłyszyna, który zajmował to stanowisko od 1997 r.

Rada Nadzorcza MCBP skupia najwyższych urzędników państwowych, deputowanych, ambasadorów, przedstawicieli biznesu i nauki z Ukrainy i zagranicy.

Główne hasło organizacji brzmi: „Pomagamy Ukrainie stać się prawdziwie demokratycznym państwem”.

Jarostaw JUNKO (PAP)

Polska odpowiedź „ósemce”

Prezydent Polski, Lech Kaczyński, przygotowuje nieformalne spotkanie z prezydentami Ukrainy, Azerbejdżanu i Kazachstanu. Dotyczyłyby ono problemów energetycznych i stało by się przeciwagą dla szczytu „ósemki” w Sankt Petersburgu. Na spotkaniu, które ma odbyć się również w lipcu, omawiano by realizację projektu rurociągu naftowego Odessa - Brody i rolę Azerbejdżanu oraz Kazachstanu jako dostawców ropy. Wiadomo, że te ostatnie kraje pragną dywersyfikować dostawy swoich surowców energetycznych.

Anna Górska z Ośrodka Studiów Wschodnich w Warszawie zauważyła, że już przeprowadza się wstępne prace dot. realizacji rurociągu Odessa - Brody, który planuje się doprowadzić także do Gdańska. Zainteresowana tym projektem jest polska kompania PKN Orlen, która kupiła na Litwie rafinerię Mazeikiu Nafta i chciałaby otrzymywać kaspijską ropę, jaką przerabiałaby w Polsce. Warto zauważyć, że spotkanie Kaczyńskiego i Juszczenki odbędzie się po spodziewanym uformowaniu się nowego rządu na Ukrainie.

M. SIRUK „Deń”

КУПОН

БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев,
ул. Сакаганского 40/85А
Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

Wakacje

Ciąg dalszy ze str. 1

Z rówieśnikami w KRAJU

Pozdrowienia
z Krakowa

Uczestnikami wakacyjnej podróży byli uczniowie modelarskiego studia „Industria mody” Domu Twórczości dla Dzieci i Młodzieży gołosiejewskiej dzielnicy miasta Kijowa (kierownik - Katarzyna Chodorowska). W poprzednie lata wyjazdy organizowano na początku czerwca, kiedy to w polskim mieście Puławy odbywa się Międzynarodowy Festiwal Sztuki pod nazwą „Izabeliada”. Organizator festiwalu, dyrektor Puławskiego Domu Kultury Renata Siedlaczek już po raz trzeci zaprosiła na występy uczestników naszego studia.

Festiwal tradycyjnie zaczyna się wesołym pochodem kostiumowym uczestników przez całe miasto, aż do rezydencji Izabely Czartoryskiej - założycielki pierwszej prywatnej kolekcji dzieł sztuki w Europie. Tu, przed jej pałacem, następuje uroczyste otwarcie imprezy, po czym w ciągu dwóch dni na trzech scenach jednocześnie, od rana do późnego wieczora, artyści ze wszystkich zakątków Polski (i nie tylko Polski) zabawiają miejscowych mieszkańców.

I czego tu tylko nie zobaczysz: dla najsmądniejszych prowadzone są wykłady z historii narodów; dla najmniejszych zaproszeni są kłowni. W pierwszej połowie dnia przed pałacem najsprawniejsi zmagają się w pojedynkach zaświadczeniach opanowanie sztuki bojowej (od boks do szermierki). Nieco później widzów bawią zespoły taneczne,

wokalno-instrumentalne, orkiestry, wodzireje a nawet śpiewacy operowi.

No, a kiedy na miasto spłyne mrok, rozpoczynają się efektowne tłumne uliczne spektakle. Te szczególnie radują gości z Ukrainy, ponieważ w ich stronach ten rodzaj sztuki, niestety, nie jest praktykowany. (W tym roku wszystkich zafascynował spektakl «ARKA» w wykonaniu „Teatru Ósmego Dnia”)

Wszystkie przedstawienia pełne są jaskrawych i twórczych ujęć, podanych na wysokim profesjonalnym poziomie. Delegacja z Kijowa zaprezentowała modelowo-taneczny spektakl zatytułowany „Piękno, darzone przez artystę”, który - jak oceniono - harmonijnie wplótł się w ogólną kanwę święta.

Po zakończeniu festiwalu dzieci miały możliwość wypocząć i zapoznać się z wieloma miejscami godnymi uwagi: zwiedzić Warszawę, Lublin, zabytkowe miasteczko artystów malarzy Kazimierz Dolny i średniowieczny zamek w Janowcu. W poprzednie lata był to ostatni punkt pobytu, w tym zaś roku z Puław dzieci komfortowym autobusem przewieziono na samo południe Polski,

do województwa podkarpackiego, do zabytkowego miasta Wicz.

I jeszcze jedno - dzieci miały możliwość poczuć się Polakami dzięki temu, że małych mieszkańców Ukrainy na koloniach zakwaterowano razem z ich polskimi rówieśnikami. I tu przed oczyma dzieci otworzył się nieznan dotąd świat - wewnętrzny świat Polaków. Nie skorupka, a samo życie, bez pozowania, od wewnątrz. Okazało się, jak wiele jest momentów istotnie odmiennych od rzeczy spostrzeganych na co dzień w Ukrainie.

Jednym z nich był np. polski krajobraz - to tu, to tam, dosłownie obsiany domkami ze starannie ogrodzonymi ogródkami. Dowiedzieliśmy się, że całe terytorium Pol-



W słonecznych Pieninach wszystkim dopisywał humor



Lato, fontanny i zabytki Nowego Sącza



Spotkanie z kierownictwem Domu Chemika

ski zasiedlone jest przez mieszkańców, mniej więcej, jednorodnie, podczas gdy na Ukrainie istnieje tendencja przemieszczania się ludności z prowincji do dużych (dawno już przeludnionych i zanieczyszczonych) miast, wskutek czego na większych obszarach Ukrainy panuje spustoszenie.

Drugim ciekawym spostrzeżeniem stało się to, że obóz okazał się zupełnie nie takim, jakim bywa zazwyczaj na Ukrainie. W Polsce taką formę wypoczynku dla dzieci nazywają kolonią. Grupę dzieci liczącą 30-40 osób wysyła się z przewodnikiem do zawczasu wybranej malowniczej, zabytkowej lub uzdrowiskowej miejscowości. Dzieci mieszkają tam zazwyczaj w szkolnym internacie, który zwalnia się na lato (a nie w specjalnym letnim budynku, jak przyjęło u nas).

A jeszcze ukraińskie dzieci wprawiła w zdumienie rola Kościo-

ła Katolickiego, jaką odgrywa on w polskim społeczeństwie. Przecież księża, w odróżnieniu od prawosławnych kapłanów, nie mają rodziny i dlatego cały wolny od służenia Bogu czas oddają na należyte urządzenie spraw socjalnych, w wyniku czego kościół staje się jedną z kluczowych sił państwa.

Właśnie księża (z parafii zaczerńskiej) 24 godziny na dobę byli naszymi przewodnikami, organizatorami, wychowawcami i przyjaciółmi. Każdy dzień był rozpisany co do minuty (rzecz też niezwykła dla stylu ojczystego dziecięcego odpoczynku). Ponieważ obóz znajdował się w regionie prawie nie zniszczonym podczas wojny dzieci zapoznały się z mnóstwem zabytkowych budowli, historycznych miejsc, były w Krakowie a nawet przenocowały w podziemiach kopalni soli. Dzięki perswazyjnemu podejściu naszych przewodników mali goście z Dniepru w miarę dogłębnie pojęli i odczuli pierwiastki polskiej kultury, historii, religii.

Trzy ostatnie dni dzieci spędziły w rodzinach swoich polskich przyjaciół w osiedlu Zaczerńnia. Tam poszczęściło im się zetknąć z jeszcze jednym niespotykanym dla nich zjawiskiem - świętem parafii.

Z tej okazji w centrum osiedla zbudowano scenę, na której cały dzień występowały sztukmistrzowie, zespoły wokalne i cho-

reograficzne, no i - oczywiście - nasze studio-modeli. Weseli mieszkańcy degustowali różnorodne ciastka, troskliwie dostarczone na miejsce wydarzeń, a w kulminacyjnym momencie obchodów z niebios na scenę wylądowali spadochroniarze z bukietem kwiatów dla organizatora święta - zwierzchnika parafii księdza Piotra.

Taką skalą imprez i przykładnym ich zorganizowaniem na Ukrainie nie zawsze mogą pochwalić się nawet przedsięwzięcia stołeczne. Przyjemnie zadziwiła nas wszystkich pełna nieobecność alkoholu na tych uroczystościach, jak, zresztą, i na innych oglądanych imprezach.

Lecz oto czas pobytu w Polsce dobiegł końca. Chwile pożegnania nie obeszły się bez łez, wszak każdy z gościnnych gospodarzy zasiał w sercu swojego gościa ziarenko ciepła, które, rosnąc, przekształci się w pierw w kiełek przywiązania, a niedługo potem - w drzewo przyjaźni. Na odjezdnę, każde dziecko wywoziło ze sobą takie drzewko, ostrożnie okrywszy je od wiatrów i zaopatrzwszy w wilgoć. A w nalektryzowanym od emocji powietrzu komfortowego autobusu unosił się jeden wspólny wątek - nadzieja na nowe spotkanie.

Podróż dla każdego z uczestników nie przeszła na darmo. Każdy czegoś trochę zaczerpnął: ktoś szacunku, dobrych manier, pozytywicznych upodobań, ktoś optymizmu, radości, uśmiechu. A wszyscy nabrali nowych sił dla nauki i nowych poczynań w swoim domu nad Dnieprem.

Nina CHODOROWSKA
(17 lat)



Gorące wakacyjne emocje zaproponowano nam ochłodzić w uzdrowiającym rzeszowskim basenie



Z doświadczonym górnikiem w kopalni „Bochnia” czuliśmy się bezpiecznie

U Rodaków

Ciąg dalszy ze str. 1

Informacje z „frontu
książkowego”

Obok nowości wydawniczych, miesięcznik podaje informację o pewnych segmentach i parametrach rynku książkowego, dość szczegółowo i przekonująco recenzuje bestsellery podaje wskaźniki sprzedaży, zawsze w sposób oryginalny przedstawia autorów, wydawców, księgarnie i biblioteki, wyjaśnia aktualne aspekty prawa autorskiego i wydawniczego. W każdym numerze porównuje bieżące ceny sprzedaży trzydziestu najpopularniejszych książek w księgarniach pięciu największych sieci handlowych Polski, reklamuje wydawnictwa i ich produkcje.

Materiały informacyjne z „frontu książkowego” regularnie publikują prawie wszystkie pisma krajowe i regionalne, a niektóre – specjalistyczne dodatki. Na przykład słynny „Tygodnik Powszechny”, który prenumeruje cała polska elita intelektualna, co miesiąc dołącza dodatek książkowy „Książki w Tygodniku” o nowościach wydawniczych.

Wielkie zainteresowanie zawsze wywołuje też publikowana co miesiąc lista trzydziestu bestsellerów, sporządzana na podstawie wyników sprzedaży książek stanem na 15 dzień każdego miesiąca w ponad 200 księgarniach Polski. W okresie luty–kwiecień 2006 r. górna część tej listy przedstawiała się następująco (podano miejsce i wymiar absolutny, punktów):

- Rene Gościnnny, Jean-Jacques Sempe „Nowe przygody Mikołajka”:**
luty 1 miejsce (5611 punktów), marzec 3 miejsce (442 p.), kwiecień 11 miejsce (237 p.)
I odpowiednio dalej:
Clive Staples Lewis „Opowieści z Narnii”: 2 m. (476), 2 m. (510), 8 m. (291)
Małgorzata Musierowicz „Żaba”: 3 m. (445), 19 m. (144)
Dan Brown „Kod Leonarda da Vinci”: 4 m. (407), 6 m. (300), 4 m. (336)

Obok podawane są też parametry dynamiki popytu najbardziej popularnych książek. Na przykład „Kod Leonarda da Vinci” w ciągu 24 miesięcy pozostaje wśród trzydziestu najczęściej kupowanych; natomiast rekordzistą trwałości na liście bestsellerów jest tomik „Anioły i demony” tegoż Dana Browna, który utrzymuje się w trzydziestce wyróżnionych pozycji w ciągu 26 miesięcy (w kwietniu książka ta zeszła z 11-tego na 20-te miejsce).

Literatura polska, jak i polska kultura w ogóle, zawsze z wielkim pietyzmem odnosiła się do tematu kobiety. Dlatego jeszcze na długo przed M. Konopnicką i E. Orzeszkową w literaturze nie brakowało utalentowanych autorek.

Teraz, po pokoleniu A. Osieckiej i W. Szymborskiej, do literatury polskiej śmiało wtargnęły całe konstelacje dobrze zapowiadających się i oryginalnych mistrzyń, które potrafią nie tylko przejąć czytelnika zdolnością do egzaltacji, lecz również zadziwić umiejętnością technologicznego budowania współczesnych kanw fabularnych.

Wzrasta popularność Katarzyny Grocholi (zwłaszcza po jej powieściach „Nigdy w życiu!” i „Upoważnienie do szczęścia”), Izabeli Sowy, Moniki Szwej, Iwony Matuszkiewicz. Dziś literatura kobieca jest taką nie tylko ze względu na autorstwo, a przede wszystkim na specyfikę opracowania tematu stanowiącą znaczący segment rynku książkowego. Wydawane są specjalne serie: „Owocowa”, „Europejki”, „Literatura w spódnicy”, „Literatura na szpilkach”, „Literatura z obcasami”, „Do torebki”, „Z wachlarzem” etc.

Trzeba zaznaczyć, m.in., iż ceny na „kobiecy” książki wcale nie ustępują cenom książek pisanych przez mężczyzn.

- Małgorzata Warda „Ominąć Paryż”,** wyd. Prószyński i S-ka: 19,9-28,0 zł.
Irena Matuszkiewicz „Seryjny narzeczony”, wyd. W.A.B.: 27,0-29,0 zł.
Paul Aster „Szaleństwa Brooklynu”, wyd. Rebs: 31,0-39,0 zł.
Artur Golden „Wyznania gejszy”, wyd. Albatros A.: 24,9-32,9 zł.
Romana Chojnacka „Zdrowa kuchnia domowa”, wyd. KuryłowiczPublikat S.A.: 39,9-49,9 zł.
Leopold Tyrmand „Życie towarzyskie i uczuciowe”, wyd. Prószyński i S-ka: 29,9-34,0 zł.
Katarzyna Grochola „Osobowość cmy”, Wydawnictwo Autorskie: 27,0-29,0 zł.
Agnieszka Osiecka „Rozmowy w tańcu”, wyd. Prószyński i S-ka: 36,4-44,0 zł.
Daniel Passent „Codziennik”, wyd. Nowy Świat: 42,5-48,0 zł.
Leszek Kołakowski „Gdy diabeł może być zbawiony”, wyd. Znak: 40,5-44,0 zł.

Wyjaśnić ten fakt można nie tyle „kobiecością” ze strony popytu na tę literaturę, ile specyfiką podejścia do wyświetlania tematu i mentalnością autorek, które swoim (czasami uproszczonym, ale szczerym i otwartym) spojrzeniem na współczesny zakłaman i zabrudzony konformizmem świat, niosą falę oczyszczenia, którego wszyscy tak bardzo potrzebujemy.

Dlatego nie jest przypadkiem, że wśród 53 pozycji wydawniczych rodzaju literatura faktu, wydanych w ciągu trzech ostatnich lat warszawskim W.A.B. (w tym również „Pomarańczowy majdan” Marcina Wojciechowskiego), autorkami 22 książek są kobiety.

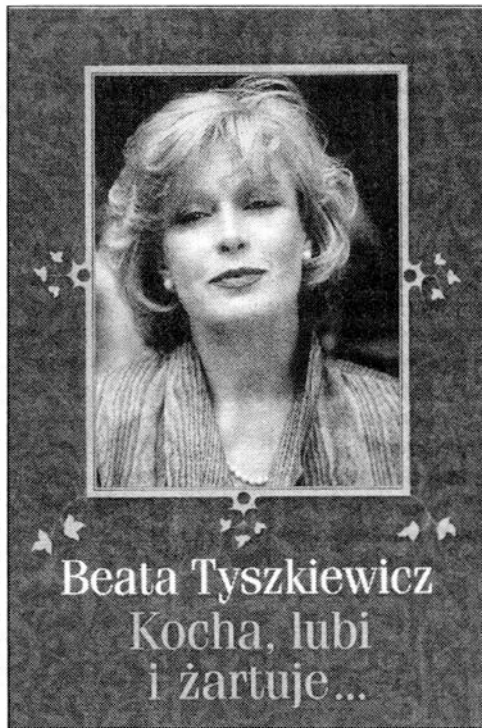
Zresztą, rynek książkowy nie rozdziela towarów według płci autorów. Natomiast adekwatnie reaguje nakładem wydania, w tym również na podstawie drukowanej w miesięczniku „Książki” specjalnej listy bestsellerów, do której włączane są pozycje wydawnicze o nakładzie od 10 000 egz.

W lutym 2006. na pierwszym miejscu okazały się „Potrawy postne” z nakładem 75 000 egz., w marcu – „Kuchnia wiosną” – 80 000 egz., w kwietniu – „Jan Paweł II. Rok 1, Rok 2”, dwa tomy po 100 000 egz.

Wśród specyficznych rankingów popularna jest lista bestsellerów „Księgarni Ekonomicznej”, gdzie na pierwszych dwóch miejscach w lutym znajdowała się „Zarządzanie emocjami” o cenie 37,9 zł oraz solidna na 819 stronach „Psychologia i życie” za 109 zł.

Mimo pewnych wysiłków, nie udało mi się ustalić, czy istnieje jakakolwiek korelacja między wskaźnikiem właściwej wartości (ilość stron na 1 zł ceny książki) i czynnikami, które tę cenę kształtują. W skali cen od 3,2 do 12,6 stron na 1 zł równocześnie można znaleźć solidne folianty o treści akademickiej, słowniki, prospekty turystyczne, detektywy, powieści miłosne, recepty kulinarne i nawet książki z dodatkami na VCD. Na cenę bardziej wpływa poziom

Co czytają w Polsce?



popularności wydawnictwa, umiejscowienie księgarni, imię autora i społeczny status czytelnika, na którego nastawiona książka.

Wyjątek stanowią chyba książki dla dzieci i uczniów szkół, którymi specjalnie opiekuje się nie tylko ministerstwo edukacji, ale również partie polityczne, zwłaszcza PiS (Prawo i Sprawiedliwość).

Po trzymiesięcznych pertraktacjach między departamentem oświaty, księgarniami i wydawnictwami znaleziono kompromis, zgodnie z którym wydawcy razem z dystrybutorami obniżą ceny podręczników o 15% (a nawet o 25%, jeżeli dyrektorzy szkół zorganizują zamówienia hurtowe). Wtedy dwutomowa „Encyklopedia szkolna” będzie kosztowała 74,9 zł zamiast 100 zł. Obrót towarowy na rynku książek dla szkoły w roku 2004 wyniósł 640 mln. zł; wydano 3600 tytułów (w tym 1390 – po raz pierwszy) ogólnym nakładem 55,4 mln. egz. Niektóre wydawnictwa (na przykład „Nowa Era”) już wydają podręczniki szkolne i akademickie z nieodzownymi dodatkami na CD.

Institucje państwowe aktywnie pracują na rynku książkowym. Na przykład, tylko w I kw. 2006 roku minister kultury i dziedzictwa narodowego przydzielił 28 mln. zł na wykupienie nowych wydań dla bibliotek publicznych.

W ciągu roku 2005 trwały gorące dyskusje wokół projektu ustawy „Regulacja rynku książkowego w Polsce”. Rynek ten stale się rozszerza i doskonali: ciągle zjawiają się nowe sieci handlowe i nowe księgarnie, stopniowo łączą się w korporacje wydawnictwa, drukarnie i dielerzy dążąc do utworzenia koncernów i firm nadających całokształt usług w sferze zainteresowań i funkcji wydawniczych.

Wśród prawie setki sieci dielerskich na rynku książkowym najbardziej znane są KDC, Matras, Empik, Vivid.pl, Merlin, które mają odpowiednie hurtownie. Na przykład dochód tylko jednej hurtowni PLATON, która dostarcza książki do 350 księgarni w sieci Empik, zwiększył się w roku 2005 o 36% i stanowi 17 mln. zł; biznes-plan na rok 2006 przewiduje kolejne zwiększenie dochodu o 35%, to znaczy do 23 mln. zł.

Firma książkowa Jacek Olesiejuk zadeklarowała dochód od sprzedaży książek w 2005 roku w sumie 121,5 mln. zł, co jest o 29,3% więcej niż w roku ubiegłym. Spółka wydawnicza Agora tylko za pierwsze półrocze 2005 otrzymała dochód 616 mln. zł (o 33% więcej niż w odpowiednim okresie roku ubiegłego), a jej czysty zysk sięgnął 92 mln. zł, wtedy jak, dla porównania, za cały rok 2004 stanowił 66 mln. zł.

Na polskiego czytelnika pracuje potężna
branża intelektualna

Publikując te dane, nikt nie ukrywa przyczyn sukcesu: stymulowany przez państwo rozwój kultury i oświaty w Polsce jest najmocniejszym bodźcem, jaki wywołuje potrzebę czytania, jako obowiązkowego czynnika składowego codziennego życia.

Dlatego najbardziej solidne wydawnictwa już dawno transformowały się w fabryki wspólnego produktu intelektualnego, wokół których na zasadach konkurencyjnych gromadzą się autorzy o wysokim poziomie i oryginalnym myśleniu. A oto jeszcze jedno zestawienie:

- Wyd. Universitas Kraków (48-12) 423-26-14** www.universitas.com.pl, ilość proponowanych tytułów – 268, liczba autorów – 347
Wyd. TRIO Warszawa (4822) 826-73-70 www.wydawnictwotrio.pl, tytułów – 172, autorów – 202
Wyd. Znak Kraków (0 800 130 082 www.znak.com.pl), tytułów – 131, autorów – 142
Wyd. W.A.B. Warszawa (48-22) 646-01-74 www.wab.com.pl, tytułów – 284, autorów – 192
Wyd. Zielona Sowa Kraków (48-12) 266-62-94 www.zielonasowa.pl, tytułów – 83, autorów – 119

Rozszerzenie rynku usług następuje również poprzez zwiększenie ilości księgarni wysyłkowych z opłatą na pocztę. W książkach częściej pojawiają się liczne dodatki na nośnikach elektronicznych, współzrzedne recenzje i wyjaśnienia autorskie, historia napisania książki etc.

Jednocześnie rozszerza się system patronatu wydań, nagród i odznaczeń księgarzy. Nieustannie publikowane są ogłoszenia o rozmaitych konkursach (dla tłumaczy literatury naukowej, na najlepszą książkę akademicką, najlepszych autorów, najlepszych tłumaczy z konkretnych języków etc.). Konkursy takie ogłaszają urzędy państwowe, uniwersytety, fundacje, biblioteki, stowarzyszenia społeczne, towarzystwa, muzea, samorządy lokalne etc.

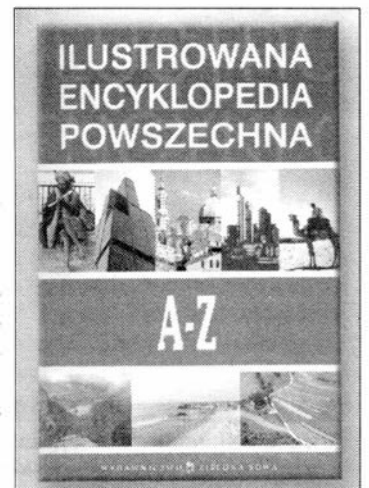
Prawie co miesiąc odbywają się liczne jubileuszowe imprezy i jarmarki książkowe. Od stycznia do kwietnia 2006 roku jedynie krajowych i międzynarodowych jarmarków książkowych w Polsce odbyło się pięć oraz jeden festiwal literatury popularnej. Na każdej z takich imprez zawsze są wręczone dziesiątki nagród, odznaczeń, dyplomów najrozmaitszego stopnia i znaczenia. Oprócz tego istnieją specjalne odznaczenia i premie. Na przykład książkowa sieć handlowa Empik na podstawie podsumowania wyników głosowania 15 mln. klientów w 75 księgarniach w ciągu 2005 roku, już ósmy raz z rzędu odznaczyła „Asami” wielką grupę wydawców i autorów, a także płyty, filmy, magazyny i czasopisma, najczęściej kupowane w księgarniach tej sieci.

Najbardziej znane postacie książkowej branży periodycznie odznaczane są nawet nagrodami państwowymi. 25 lipca 2005 roku Krzyż Komandorski z Gwiazdą Odrodzenia Polski oraz specjalną nagrodę ministra kultury wręczono Tadeuszowi Hussakowi, który w ciągu 45 lat brał udział w doskonaleniu księgarstwa polskiego, w tym 30 lat kierował Związkiem Księgarzy Polskich. Pisarz Norman Davies otrzymał tytuł Honorowego obywatela Warszawy, Honorowego członka Związku powstańców warszawskich i nagrodę specjalną Programu pierwszego Polskiego Radia za książkę „Jak powstało Powstanie 44”.

Wysokie odznaczenie „Wydawnictwo roku 2005” otrzymało wydawnictwo „Znak”, które specjalizuje się w pozycjach mówiących o najbardziej ważnych problemach świadomości człowieka. Już na początku roku 2006 „Znak” ucieszył czytelników książką Bernarda Lecomte „Pasterz” – o Janie Pawle II. 27-tomowe wydanie „Dzieje Wielkiego Pontyfikatu Jana Pawła II” prezentuje wydawnictwo „Biały kruki”.

Szczególne zainteresowanie wywołała książka „Donos na Wojtyłę. Karol Wojtyła w tekach służby bezpieczeństwa” oraz wydana w czerwcu książka pod tytułem „Traktat o łuskaniu fasoli”. Szczegółową informację o bieżącym stanie rynku książkowego w Polsce można uzyskać na stronie www.biblioteka-analiz.pl, gdzie, między innymi proponowane są również miejsca pracy.

Eugeniusz GOŁYBARD



Spotkanie z Adamem

Dowiedziałem się niedawno, że alarmująco wielu mieszkańców Ukrainy ulega depresyjnym stanom psychicznym. Ma to dotyczyć głównie wschodnich regionów jako „mniej dotkniętych bezrobociem od zachodnich, z których wielu obywateli emigruje za granicę w celach zarobkowych” (cytat z ukraińskiej TV). Główną przyczynę chorób depresyjnych upatruje się w „nadmiarze informacji, którego nie wytrzymują ludzie mało odporni psychicznie”. Ta przykra informacja, prawdziwa zapewne, co do chorobowego stanu rzeczy, jest zgoła fałszywa w kwestii przyczynowej.

Nie jestem psychiatrą ani socjologiem, ale jako inteligent biorący swego czasu aktywny udział w transformacji ustrojowej Polski, żywo interesowałem się problemem socjopsychicznych skutków owej

ustroju poprzez masowe i aktywne uczestnictwo w transformacji wszystkich warstw społecznych – NSZZ „Solidarność” miało w okresie początkowym (IX.1980-XII.1981) dziewięć milionów członków spośród robotników, chłopów i inteligencji.

W odróżnieniu od Polski, Ukraina jest niejednolita kulturowo, niepodległość otrzymała niejako w prezencie od dychawicznego imperium, a totalne kłamstwo ideologiczne zostało nagle i brutalnie odsłonięte, poprzez ujawnienie się gigantycznych fortun w rękach niedawnych głosicieli sprawiedliwości społecznej pod proletariacką władzą. Uwłaszczona znaczną częścią majątku narodowego była nomenklatura partyjna oraz nowi konsumenci jej filozofii życiowej (zwani nowoUkraińcami), niosą w sobie pierwotny grzech bolszewizmu, jakim jest ufność w powodzenie kłamstwa i działań biznesowych ode-

♦ kręcących się za groszami tu i tam bez tracenia czasu na wnikanie w pokrętą propagandę.

♦ pasjonatów nowej rzeczywistości, próbujących doszukać się w niej uczciwych elementów i znaleźć dla siebie należne miejsce.

Depresje dopadają głównie przedstawicieli tej ostatniej grupy. Sądzę, że są oni rozproszeni mniej więcej jednakowo po całej Ukrainie, tyle tylko, że ową tzw. cywilizacyjną chorobą najłatwiej się „zarazić” w wielkoprzemysłowych regionach, w których z łatwością robią „wodę z mózgow” typy i typki z gatunku „homo vitrenkus”. I nie nadmiar informacji osłabia psychiczną odporność przywoitych ludzi, ale dezinformacyjny wrzask politycznych demagogów przy akompaniamencie tandetnej i obfitej w decybele popkultury.

Ludzkość można porównać do ogrodu, w którym kwiaty są atakowane non stop przez chwasty. Ogro-

O DEPRESJACH I GRACH W KOŚCI

transformacji. Główną przyczyną załamania psychicznego w społeczeństwie do niedawna zniewolonym stała się - paradoksalnie - upragniona wolność osobista, która po krótkiej euforii przytłoczyła ludzi koniecznością dokonywania wielorakich wyborów. Na przykład: szukanie pracy połączone z migracją, naturalne w społeczeństwach od dawna wolnych, okazało się niemal katastrofą tam, gdzie socjalizm w trosce o człowieka tworzył miejsca pracy, często jałowe z ekonomicznego punktu widzenia. Także zaistnienie politycznego pluralizmu spowodowało dezorientację milionów obywateli przyzwyczajonych do „jedynie słusznej ideologii”; nawet tych, którzy cierpieli z powodu obowiązkowej jednomyślności. Nota bene, ta dezorientacja jest główną przyczyną absencji w wyborach parlamentarnych. Porównując zachowania ludzkie w nowej rzeczywistości Polski i Ukrainy, można śmiało stwierdzić, że Polacy byli - mimo wszystko - lepiej przygotowani do transformacji ustrojowej aniżeli Ukraińcy. Złożyło się na to wiele czynników, z których najważniejsze to:

♦ słabe skutki indoktrynacji ideologicznej i techniki ujarzmiania metodą „dziel i rządź”, dzięki silnemu poczuciu chrześcijańskiej oraz etnicznej jednorodności Polaków;

♦ istnienie w powojennej Polsce sporego sektora prywatnej inicjatywy (w rolnictwie, rzemiośle i handlu);

♦ wysoki poziom wiedzy historycznej i politycznej Polaków dzięki tajnej edukacji (tzw. drugi obieg literatury, aktywny nasłuch radiostacji Wolnego Świata, kółka samokształceniowe przy parafiach kościelnych, etc.);

♦ silna pozycja kościoła rzymsko-katolickiego, będącego duchowym sternikiem ponad 90% społeczeństwa polskiego;

♦ największy w obozie komunistycznym „margines swobody”, szczególnie owocny w kontakty z Zachodem od początku lat 1970-tych;

♦ dochodzenie do zmiany

rwanych od obiektywnych prawideł ekonomicznych. Tak po prawdzie, to upadek socjalizmu realnego w byłym obozie moskiewskim nie byłby możliwy bez uświadomienia sobie przez cyniczną większość aparatu totalitarnej władzy, że:

♦ kontynuowanie scentralizowanej gospodarki nakazowo-rozdzielczej, jako nieefektywnej, musi generować eskalację społecznego niezadowolenia i w związku z nim prowokować do organizowania ruchów odśrodkowych w przestarzałym, leninowsko-stalinowskim systemie „dzierżymordstwa”;

♦ warto zawłaszczyć perspektywiczne, w sensie łatwego i wielkiego dochodu, sektory gospodarki (szczególnie nośniki energii) i na bazie własnych kapitałów kierować dalej państwem w sposób zakamulowany quasidemokracją.

Na Ukrainie doszło więc do specyficznej transformacji, polegającej na równoległym: uwłaszczaniu czołowych aparatczyków (w praktyce poprzez podstawionych ludzi, często członków rodzin) w tłuste kęsy socjalistycznego majątku i rozdawnictwie kąsków ziemi rolnej wśród szerokiego mas ludzkiego dla - na wszelki wypadek - „zatkania im gęby”. Cwany plan powiódłby się na wiele dziesięcioleci, gdyby panowała zgoda między oligarchicznymi klanami i szczelnym byłby kaganiec na massmediach. Na szczęście, bałamuczone społeczeństwo Ukrainy choć pomału, ale otwiera oczy. Pomarańczowa rewolucja jest tego pierwszym, solidnym, acz słabym w skutkach, dowodem. Polaryzacja sił politycznych jest na razie trudno zrozumiała dla społeczeństwa podzielonego nie tylko etnicznie, światopoglądowo, językowo i geograficznie, ale także (a właściwie: przede wszystkim) według prostych odczuć na:

♦ cieszących się - i owszem - z zaistnienia państwa ukraińskiego, ale tęskniących do brzeznieowskiego socjalizmu realnego, w którym „każdy miał pracę i regularną płacę, było komu się poskarżyć a i dokraść można było...”,

dy są piękne tylko pod opieką mądrych i czułych ogrodników. Bywają fałszywi ogrodnicy, którzy niczym chwasty przybierające piękne formy, podstępnie żerują na kwiatach. W społeczeństwach wysoce cywilizowanych wypracowano mechanizmy odrzucające plewy od ziarna władczych gremiach.

Także nauczone się swoiście szanować władzę „z przymrużeniem oka”. W konstytucji USA zapisano m.in., że prezydentowi zapewnia się „należny, lecz odpowiednio ograniczony szacunek”. W tym lapidarnym zapisie mieści się istota najefektywniejszej demokracji świata - system prezydenckiej władzy stymulowanej działaniami Kongresu i innych organizacji rządowych oraz pozarządowych. Warto się uczyć od Amerykanów i przyjaźnić z tym najbardziej pluralistycznym i jednocześnie najlepiej zorganizowanym oraz najbogatszym społeczeństwem naszej planety. Na razie należy wstydić się za antyamerykańskie „występy” krymskich rusofilów. Krym, opiewany od wieków przez poetów ogród, zarósł - niestety - chwastami. Ale cieszę się za to postawą Andrija Szewczenki na piłkarskim Mundialu - jako mądry mistrz kopania piłki nie dał się nabrać na „grę w kości”, która dominuje w bezpardonowych zmaganiach o „sportowy prymat” (czyt.: wielką kasę). Piszę te słowa „z przymrużeniem oka”, bo w gruncie rzeczy jestem miłośnikiem futbolu jako pokazu gry nie tylko faul. Nie żałuję więc godzin spędzonych przy telewizorze pokazującym m.in. finałową grę Zidane’a „pod nosem” zarzuconego Rinalda w meczu Francja-Brazylia. A i „grę w kości” na boisku piłkarskim przyjmuję z większym zrozumieniem, aniżeli faule w Wierchownej Radzie. W pierwszym przypadku cierpienia są włączone do rachunku za specyfikę pracy cierpiących, w drugim natomiast cierpi niewinny naród - część bez znieczulenia, część „w zapojach”, część w depresji.

Adam JERSCHINA

Prezydenci Polski

W cyklu krótkich danych biograficznych prezydentów Polski tym razem przybliżamy postać zawodowego funkcjonariusza Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, z czasem jednego z przywódców Polskiej Partii Robotniczej Bolesława Bieruta.

Bolesław Bierut

Bolesław Bierut, (prawdziwe nazwisko Biernacki) pseudonim Janowski, Tomasz (urodzony 18 kwietnia 1892 w Rurach Jezuickich (obecnie w obrębie Lublina) - zmarł 12 marca 1956 w Moskwie) - zecer, polski działacz komunistyczny, agent sowiecki, pierwszy przywódca Polski Ludowej - Prezydent RP, a następnie premier PRL.

Pochodził z rodziny chłopskiej. Wykształcenie średnie. W młodości pracował jako zecer. Od roku 1912 był związany z lewicowym ruchem robotniczym (PPS Lewica), od 1918 w KPRP. Początkowo w KPP nie wykazywał się szczególną aktywnością, niektórzy wątpią, czy wówczas do niej należał. W latach 30. aktywnie działał w Kominternie i był tajnym funkcjonariuszem NKWD. Więziony przez władze sanacyjne w Rawiczu (dzięki czemu udało mu się „przejechać” stalinowskie czystki). W czasie II wojny światowej przebywał na terenie ZSRR i na polskich terenach okupowanych przez ZSRR. W roku 1943 roku został przetrzebiony do Polski, gdzie wszedł w skład Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej (PPR). Od stycznia 1944 roku przewodniczący Krajowej Rady Narodowej (władza utworzona przez komunistów w czasie II wojny światowej). W dniu 5 lutego 1947 wybrany przez Sejm Ustawodawczy na Prezydenta Polski, którym był do czasu uchwalenia konstytucji PRL. Od 21 listopada 1952 do 18 marca 1954 roku był premierem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL). Realizował program pełnego uzależnienia Polski od ZSRR. Wywiązywał się poprzecznie z roli, jaką mu przydzielono. Odpowiada za liczne zbrodnie systemu komunistycznego w Polsce (por. stalinizm). Z jego osobą wiąże się też problem kultu jednostki (na jego cześć Bierutowicami nazwano jedną z miejscowości na Dol-



nym Śląsku, był jedynym I sekretarzem, którego imieniem nazwano w Polsce ulice). Zmarł w 1956 roku w Moskwie, gdzie był gościem XX Zjazdu KPZR. Snuto liczne przypuszczenia co do okoliczności jego śmierci, nie wykluczając otrucia. Żadnego z nich nie udało się do tej pory potwierdzić. Po Warszawie krążył w owym czasie makabryczny dowcip o podróży Bieruta do Moskwy - „pojechał w futerku, a wrócił w kuferku”.

Choć z usposobienia małomówny i nieśmiały, uczuciowo związany był z wieloma kobietami, m.in. z Wandą Górską. Wzorem Józefa Stalina lubił pokazywać się z dziećmi (na jednej z fotografii trzyma na rękach Agnieszkę Holland). Poczta Polska wydała również znaczek pocztowy przedstawiający Bieruta w otoczeniu dzieci.

Syn Bolesława Bieruta Jan Chyliński pełnił w latach siedemdziesiątych misję ambasadora Polski w Bonn.

Na jego cześć nazwą Bierutowice nazwano część miasta Karpacza (obecnie Karpacz Górny). Ponadto w latach PRL jego imię nosił Uniwersytet Wrocławski.

Uten RETNIZ



Warszawa. Rynek Starego Miasta

RYSOWNICY POLSCY



O grzybach (2)

✓ To, co pospolicie nazywamy grzybami i co zbieramy w lesie, to są tylko owocniki, czyli „owoce” grzybni. W owocnikach wytwarzane są w olbrzymich ilościach bardzo małe, niewidoczne gołym okiem zarodniki grzybów, służące do ich rozmnażania. Zarodniki rozsiewane są przez wiatr, wodę, owady, lub zwierzęta.

✓ Wielkość zarodników waha się od 3 do 20 mikronów (1 mikron = 1/1000 mm) w wyjątkowych przypadkach mogą być większe. Kształt, wielkość i urzeźbienie zarodników są cechą stałą dla każdego gatunku i dlatego stanowią bardzo istotną cechę przy rozpoznawaniu danego gatunku. Jeden owocnik grzyba wysiewa olbrzymią ilość zarodników (kilka miliardów z powierzchni 10 cm kwadratowych).

✓ Prawdopodobnie zarodniki obiegają z prądami powietrznymi całą kulę ziemską. Mimo to na wszystkich kontynentach nie rosną te same gatunki grzybów. Grzybów kosmopolitycznych jest w rzeczywistości bardzo mało; należy do nich np. grzybówka czysta, pieprznik jadalny (kurka).

CDN

SALON

Lubię chodzić po bazarze
Świat oglądać w ludzkim gwarze
Bazar – handlu „grand palais”
W nim kupuje się, co chce

Czy pod chmurką, czy też w hali
Tu tłum ludzi zawsze wali
Patrząc z bliska, czy z daleka
Wśród straganów – ludzi rzeka

Bazar – to biznesu szkoła
Tutaj podaż - popyt woła
Podaż – stragan i towary
Popyt – hrywnie i dolary

Jest tu żywność – jest ubranie
Masz pieniądze – wszystko tanie
Tu się czasu nie marnuje
Tu oczyma się kupuje

Mięso – drogie, trzody mało
Ważne, że jest smaczne „sało”
Sało - siła, moc narodu
Dobre zawsze, w tym w czas
chłodów

Przy straganie jest sprzedawca
Ten popytu dobry znawca
Tu klientów się ocenia
Po wyglądzie i kieszeniach

Postać mikra i cherlawa
Gość bez forsy – jasna sprawa
Ile, kto ma – nikt nie pyta
To po prostu z ócz się czyta

Popyt duży – lśni z daleka
Jak kupuje – nie na deka...
W kilogramach nawet pory
Jak owoce – to dwa wory

Lecz mniej ważne – co kupujesz...
Tu z bogactwem się flirtuje
Tu na ciebie – co chcesz czeka
Bo to salon dla człowieka!

Mikołaj ONISZCZUK

Naj... Naj... Naj...

Największy dzwon

Największym w Polsce jest dzwon Maryi Bogurodzicy. Odlano go we Włoszech dla bazyliki w Licheniu. Waży 14,9 ton. Największym w Warszawie jest dzwon „Władysław”, który wykonano w odlewni Jana Felczyńskiego w Przemyślu. Stał on w parafi Błogosławionego Władysława (Ladysława) z Gielniowa na osiedlu Ursynów. Ma on 3 m wysokości i 2,4 m średnicy, a jego waga wynosi 9 ton. Jest to dzwon równy wielkością „Zygmuntowi” na Wawelu.

Rekordy warszawskiej W-Z

Trasa W-Z pobiła wszelkie rekordy: powstała w zaledwie 22 miesiące, potem aż przez 55 lat nie była remontowana. Wybudowane obok schody pod pl. Zamkowym też dzierżą swój rekord - siedem lat tkwią w bezruchu. Do końca wakacji mają odżyć.

Zamarły w czerwcu 1997 r. Nie remontowana maszyna działała coraz gorzej, wreszcie stanęła. Od tamtej pory nikt na schodach się nie pojawił. Doszczętnie zniszczyła.

O CUKRZE (2)

Na polskim rynku jest dostępnych kilka rodzajów cukru:

1. Biały kryształ jest najczęściej kupowany. Ma postać drobnych kryształków. Jakość gatunku oznacza się kolejnymi cyframi. Ten z jedynek i dwójką jest najlepszy. Zmielony na pył sprzedaje się jako cukier puder.
2. Cukier „rafinada” tak nazywa się cukier uzyskany po podwójnej kryształizacji. Produkuje się go w formie kostek lub kryształu rafinowanego.
3. Brązowy uzyskuje się z cukru surowego, nie do końca oczyszczonego (stąd jego ciemna barwa). W smaku jest cierpko-słodki, dzięki czemu uszlachetnia walory wypieków i kawy.
4. Kandyzowany otrzymuje się w procesie specjalnej kryształizacji i obróbki cieplnej, w wyniku której nabiera charakterystycznego, lekko karmelowego smaku. Ma barwę złocistą lub brązową. W sprzedaży dostępny jest w postaci dużych nieregularnych kryształów lub pokruszony.
5. Cukier żelujący dodajemy do przetworów. Jest zwykłym białym cukrem z dodatkiem pektyn i substancji, dzięki którym przetwory się nie psują.
6. Waniliowy to cukier puder aromatyzowany naturalną wanilią. Wykorzystywany do wypieków i deserów. W przypadku gdy naturalna wanilia została zastąpiona syntetyczną, taki cukier nazywamy wanilinowym.

O KOTACH

Średni wiek dla kotów to 15 - 17 lat (samce) i 17 - 19 lat (samice). Jednak kotka o imieniu Ma z miasta Devon (UK) żyła 24 lata (zmarła w 1957), ale najdłużej żył pewien kocur pani Holway, też z Devon, który zmarł w 1939 roku mając 36 lat.

Rekordzistką w Polsce była kotka Beaty Leszczyńskiej - SABA, syjamka z Katowic dożyła równie sędziwego wieku tzn. 23,5 lat.

Gadu, gadu...

- ♦ Drogowiec chciał być dżentelmenem i zaprosił żonę do walca.
- ♦ Pewien Australijczyk kupił sobie nowy bumerang, a stary wyrzucił...
- ♦ Stoją sobie dwa rosoly. Jeden za słony a drugi... firanki.
- ♦ Wstąpił facet do chóru i wszystko wyśpiewał.

Zagadka

Producent świec zauważył, że z odpadów produkcyjnych, powstałych przy produkcji 6 świec, może wytworzyć jedną nową świecę. W pewnym momencie dysponował odpadami produkcyjnymi z 600 świec. Ile świec może wytworzyć z tego materiału?

Z 600 odpadów wytworzonych przy wytworzeniu 3 świec, zatem z 100 odpadów do odpadów dochodzi więc 16 nowych 16 świec. Do pozostałych 4 odpadów wytworzonych jest kolejny 100 świec. Z powstałych 100 odpadów wytworzonych

Na przejściu granicznym celnik mówi do turysty:

- Proszę otworzyć walizkę.
- Ale ja nie mam walizki!
- Nic na to nie poradzę, przepis to przepis!



- Czym się różni student od kury?
- Kura znosi tylko jajka, a student musi znieść wszystko...

- Dlaczego nie produkuje się już popularnych kiedyś filmów rysunkowych z serii „Bolek i Lolek”?

- Okazało się, że Bolek był agentem SB.



Szkot dzwoni na pogotowie:

- Halo, pogotowie? Oddzwoncie, bo dzwonię z komórki...

Jak można stracić na wadze?

- Kupić wagę za dwieście złotych, a sprzedać za pięćdziesiąt...

Благодійні внески на підтримку "Дзеника Кійовського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE
KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN,CHEŁM)
KIJÓW – KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel./faks: (044) 490-73-22
wielokanałowy

Licencja MTU Nr 001052

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” za pokrycie kosztów druku i papieru oraz wyposażenia technicznego.

DZIENNIK
KIJOWSKI



“Дзеник Кійовський”
Реєстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Державний Комітет України
у справах національностей та міграції
Спілка поляків в Україні
Редакція газети “Дзеник Кійовський”

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
WYDAWCA: PRG “Dziennik Kijowski”
Dyrektor:
zast. red. naczelnego Borys Dragin
Adres redakcji - Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:
Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,
Eugeniusz Klimakin, Anżelika Płaksina,
Eugeniusz Tuzow-Lubański.
Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.
Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.
Переплатна вартість 48 коп. на місяць.
Роздрібна ціна у продажу - договірна.
Газета надрукована у ВАТ “Кіївська правда”.

Зам. 2748 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16